Nr. 27. Kraków, wtorek 27 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396,
po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opełik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Polska obstrukcya?

Przyszła i na nich wreszcie kreska! Abrahamowicz (naturalnie Dawid), Struszkiewicz (hofrat), Głąbiński (gagatek „Słowa polskiego“) i inni reprezentanci Koła polskiego rozpoczęli obstrukcyę, formalną i rzeczywistą obstrukcyę, którą przez pięć lat z rzędu potępiali u Niemców, Czechów, Rusinów i innych partyj.

Koło polskie, ten zbiór lojalnych ekscelencyj, wybranych z polecenia rządu, lub karyerowiczów, wieszających się u ministeryalnych klamek, Koło polskie, które od wieków popierało „każdy rząd“ — poszło za przykładem Wolfa i Schönerera, Klofacza i Fresla i rozpoczęło w komisyi cukrowej obstrukcyę. Cukrowe ustawy są mianowicie trojakiej natury. Pierwsza z nich, to zatwierdzenie konwencyi brukselskiej. Dnia 1 lutego musi rząd Austro-Węgier przystąpić do konwencyi, w przeciwnym razie musiałaby Austrya rozpocząć wojnę cłową o cukier z całą Europą zachodnią i nie mogłaby eksportować cukru na targ londyński.

Dwie drugie ustawy normują rozdział produkcyi cukru między Austryą a Węgrami, a druga z nich rozdziela produkcyę w samej Austryi między poszczególne fabryki.

Otóż Galicya dostała około 130.000 cetnarów rafinady, a około 50.000 cukru surowego, czyli że galicyjskie rafinerye sprzedałyby część swojego kontyngentu fabrykom morawskim lub czeskim!

Tu powód polskiej obstrukcyi. Warto ten objaw zanotować na przyszłość, bo na szczęście Koło polskie podjęło obstrukcyę w najbardziej wyjątkowych warunkach. Koło wie, że cały cukrowy przemysł Austryi zostanie zagrożony, jeżeli 1 lutego Austrya do konwencyi nie przystąpi. Wie także Koło, że rząd i parlament przebywa kryzys, z powodu czego nagle wszelka obstrukcya innych partyj ustała i zamilkła. A jednak klub hofratów, ekscelencyj i służby rządowej urządza obstrukcyę, bo chodzi w tym wypadku o podwyższenie kontyngentu dla dwóch fabryk.

Notujemy to, aby przypomnieć to w przyszłości Kołu, jeżeli cały kraj (nie tylko fabryki ks. Lubomirskiego) będzie jednogłośnie domagał się czego od rządu lub parlamentu, a Struszkiewicze będą psy wieszali na opozycyę galicyjską.

Obstrukcya więc nie obca i Kołu polskiemu, tylko, że jakoś mu ona nie bardzo do twarzy...

Gdy kto tyle dziesiątków lat żył w hańbie, cnota, tak późno objawiona, nie łatwo znajdzie uznanie i poklask.

To też jeszcze i dzisiaj ma się prawo zapytać, czy to wszystko nie komedya?...

Jeszcze Austrya nie zginęła...

„Słowo polskie“ drukuje w numerze niedzielnym artykuł swego wiedeńskiego korespondenta p. t. „Armia i ministerstwo wojny“, w którym ów p. „A“ wychwala pod niebiosy wiedeńskie Koło polskie za to, iż wotuje ono zawsze pomnożenie ilości „mięsa dla armat“.

Posłuchajmy, z jakim entuzyazmem organ wszechpolski, unosi się nad armią i monarchią austryacką:

„Że Koło polskie — pisze „Słowo“ — czy to w Izbie poselskiej, czy to w delegacyach popierało wszelkie żądania ministrów wojny, mające na celu powiększenie liczebne armii, ulepszenie jej organizacyi, spotęgowanie odporności monarchii, na to zgadzam się bezwarunkowo. Tylko doktryner mógłby potępiać za to reprezentacyę polską, doktryner, który nie chce widzieć, iż w czasie zbrojnego pokoju Europy armia jest organem wykonawczym polityki, narzędziem, udaremniającem zamachy obcej dyplomacyi i ułatwiającem przeprowadzenie planów własnych“...

A jak na podziw argumentować potrafi taki narodowo-demokratyczny gazeciarz, niech posłuży za przykład, iż w swym zachwycie dla austryackich bagnetów i celem usprawiedliwienia serwilistów z Koła, wotujących pokornie — mimo nędzy głodowej milionów — coraz to nowsze wydatki na militaryzm, pisze:

„Rozumiał to nasz sejm, zwany czteroletnim. który jako fundament odrodzenia Polski zawotował armię stutysięczną“.

Więc w chwili, gdy p. **Pitreichowi** ma uchwalać Polak kredyty wojskowe, powinien, według wszechpolaków, przypomnieć sobie z namaszczeniem ten moment dziejowy, gdy Rzeczpospolita polska przed drapiestwem **zaborców** swoje drobne siły zbrojne zwiększała...

Po tem znakomitem porównaniu Austryi z Polską, na które najbezwstydniejsze pismo stańczykowskie dotąd się nie zdecydowało, narodowo-demokratyczny organ zapuszcza się już w zwykły stańczykowski ton głęboko-tajemniczo-dyplomatyczny.

„Ta taktyka — pisze „Słowo“ dalej — pozwala nam równocześnie **zjednać sobie** decydujący w państwie czynnik, **koronę,** której wpływ na politykę wewnętrzną i zewnętrzną jest ogromny i której troskę o dobry i liczny stan armii z uwagi na przyszłość dynastyi łatwo można zrozumieć“.

Jednajcie sobie pp. narodowi demokraci korony — ale nie nazywajcie siebie demokratami i narodowymi, lecz czarno-żółtymi. Będzie wtedy przynajmniej harmonia pomiędzy tytułem, a treścią.

Jeżeli mimo tych zachwytów dla armii, wszechpolacy odważają się jeszcze prawić o patryotyzmie polskim, to jest to już dowodem wyższej czelności.

Listy z kraju.

Przemyśl, 25 stycznia,

Noworoczne remuneracye. — Rezygnacya komisarza targowego. — Kwestya trzeciego lekarza miejskiego. — Walka o synekurę.

W kilku korespondencyach wykazywaliśmy, do jakich deficytów doszedł budżet gminny przy obecnej lekkomyślnej gospodarce. Mimo tych deficytów bardzo hojnie rozdano remuneracye pomiędzy urzędników i to takich, których płaca sięga 4 do 5 tysięcy K rocznie. Sekretarz magistratu p. Dobrzański, pobierający 4.000 K płacy, otrzymał 800 K remuneracyi, zaś kierownik biura technicznego p. Łempicki, pobierający 5.200 K rocznej płacy (oprócz dochodów z komisyi i prywatnego zarobkowania), otrzymał 700 K remuneracyi. Natomiast nie uchwalono ani centa złamego na ulżenie nędzy biedakom przy obecnych szalonych mrozach. Na stworzenie przytuliska ogrzewanego kosztem gminy niema pieniędzy, ale na książęce remuneracye dla ludzi zamożnych znajdują się setki i tysiące koron. Tak rządzą nasi „właśni“ w autonomicznych instytucyach!

Komisarz targowy Albrecht, specyalista od konfiskowania biednym kobietom ze wsi masła, owoców i wszelkich produktów, pod pretekstem, że są zepsute — które następnie z pożytkiem dla swego zdrowia spożywał, wniósł „dobrowolnie“ do komisyi sanitarnej miejskiej rezygnacyę z zajmowanej posady. Uchwalono rozpisać konkurs na posadę po nim z płacą 1.200 K rocznie, osobno płatne wszystkie komisye.

Na tem samem posiedzeniu komisyi sanitarnej uchwalono rozpisać konkurs na obsadzenie trzeciej posady lekarza miejskiego z płacą 1.800 K rocznie i dodatkami. Obecny na posiedzeniu członek komisyi dr Iwanicki domagał się i to zupełnie słusznie, aby ubiegający się o tę posadę lekarze wykazali się egzaminem fizykackim.

Dotychczasowy dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, adwokat dr Skórski, leży od trzech miesięcy obłożnie chory bez nadziei przyjścia do zdrowia. O posadę po nim już dzisiaj prowadzą zakulisowe targi „wielkości“ przemyskie, mianowicie poseł do rady państwa Królikowki (obiecując na wypadek uzyskania tej posady zrzeczenie się mandatu poselskiego), burmistrz dr Doliński (niepewnie na burmistrzowskim stołku siedzący) i wiceburmistrz dr Smutny. Na wypadek, gdyby Doliński został dyrektorem miejskiej Kasy oszczędności, burmistrzostwo przypadłoby w udziale dotychczasowemu posłowi na sejm galicyjski drowi Tarnawskiemu.

Kto, z tych panów urzeczywistni swe plany, może niedaleka przyszłość okaże.

Z agitacyi P. P. S.

w Ameryce północnej.

Tow. W. Fiszler opowiada w numerze 2 „Robotnika“ w Chicago następujące epizody z agitacyi wyborczej:

Ostatnie dwa tygodnie przed wyborami spędziłem znów w najbliższej okolicy Wilkesbarre, przemawiając jeszcze raz w każdej ważniejszej osadzie. Wspaniałe mityngi odbyły się w Plymouth i Nanticoke, z powodu zawitania tamże Slaytona, kandydata socyalistycznej partyi na gubernatora. W Nanticoke mocno nam deszcz przeszkodził. Żeby nie to, mielibyśmy przeszło 1000 osób. Towarzysze nantikokscy nie żałowali trudu i kosztów, aby Slaytonowi wyprawić huczne przyjęcie. Kapela Matki Boskiej częstochowskiej pod dyrekcyą ob. Aleksandra Skurzyńskiego, która już dwukrotnie bezinteresownie upiększyła dziarskimi mazurami nasze pamiętne zebrania nantikokskie, mimo ulewy stawiła się w komplecie i grała nam, aż do ukończenia mityngu. Hala, którą wynajęto na mityng, kosztowała 10 dolarów. Należy do najładniejszych w mieście. Zebrani w liczbie 250 wysłuchali w skupieniu trzech mówców angielskich i mnie. Rozdaliśmy mnóstwo pism ulotnych. Imponująco prezentowało się zebranie w Plymouth. Tutaj dzielni nasi towarzysze Kosmela i Dajnowski naspół z obywatelem Adamem Ruskawiczem, wiceprezydentem pierwszego okręgu unii górniczej, wystarali się o ładną i ogromną halę, zamówili orkiestrę Paderewskiego i karetę na przyjęcie kandydata na gubernatora. Przeważała publiczność amerykańska. Było około 600 osób. Prócz muzyki okraszały zebranie śliczne chóry Towarzystwa walijskich górników. Po angielsku przemawiali Slayton i Quin, po litewsku ob. Ruskawicz, a ja po polsku i krótko po angielsku. Mityng zrobił wielkie wrażenie w Plymouth. Kapeli Paderewskiego, która podobnie jak jej koleżanka z Nanticoke, kilkakrotnie upiększyła nasze zebrania, słusznie się należy wysokie uznanie i dzięki. W Plymouth jest duży procent istotnie rozumnych, a nawet wykształconych Litwinów i Polaków, którzy jednak nie chorują, jak to ma miejsce w Nowym Jorku i Chicago, na pańskość. Wiele się do tego przyczynia miejscowy, a szczerze postępowy tygodnik litewski „Vienybe Lietuvniku“, około którego ulokowało się kilku bardzo inteligentnych ludzi. Jednym z

---

Z najnowszej literatury polskiej.

WYZWOLENIE.

Dramat w trzech aktach St. Wyspiańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Kończy się ten przegląd grupą bardzo malowniczą: Wchodzi starzec siwy, prowadzony przez dwie córki. Jest to człowiek starego pokolenia: poza tradycyą historyczną Polski nie uznaje. nie rozumie, nie kocha niczego. Do katedry na Wawelu, do pamiątek historycznych. do grobowców wiedzie swe córy. To jest jego Polska:

Oto tam pod sklepieniem zatrzymuje się myśl polska. Oto tam jej najwyższy kres. A tu ku murom i ścianom zapylonym patrzcie: to najszerszy myśli polskiej lot.

W murach katedry na Wawelu, w grobie przeszłości chce on zamknąć całą myśl polską; poza te szranki nie może ona, zdaniem tego starca, wybiegać. Patrzcie w przeszłość! Stamtąd błogosławieństwo idzie ku wam!

...Zabrzmiały dziwne dźwięki jakiejś nieuchwytnej muzyki. na scenę pada mrok. Oto wchodzi Geniusz.

Jako posąg jego postawa,
jako spiżowe pokrywy
jego ubiór i strój jego: Sława.
Na czole wiecha ogromna
zeschniętej ostu gałęzi.
Oblicze jako śpiż ciemne.

Ten posągowy geniusz — to symbol polskiego romantyzmu.

Wszystkich oczy zwracają się ku niemu. On „ręce nad nimi rozpostarł i mroków otoczył ich cieniem“. Kurtyna zapada.

* * *

Akt drugi. „Inna dekoracya“. Jak w „Weselu“ drugi akt poświęcony jest rozmowom z duchami, podobnie w „Wyzwoleniu“ drugi akt jest wypełniony szeregiem rozmówek z maskami. Zupełnie taka sama budowa sztuki. Tylko. że drugi akt „Wyzwolenia“ nie posiada tej siły. co drugi akt „Wesela“. Jest on najsłabszą, wprost słabą częścią „Wyzwolenia“. Przewija się tu przez scenę masek aż dwadzieścia dwie! Konrad prowadzi z niemi kolejno rozmowy (prozą), a raczej rozmówki: są to urywane aforyzmy, paradoksy; miejscami przechodzą te rozmówki w długie, nużące monologi; myśl co chwila się urywa, przeskakuje z tematu na temat, chwilami zaciemnia się zupełnie. Znaczenie masek tak objaśnia autor w scenaryuszu (wierszowanym): ukrywają one swą myśl, a wybadać chcą Konrada, co on myśli. Konrad zaś także swą myśl ukrywa, usiłuje jej nie zdradzić. Skutkiem tego objaśnienia nie zawsze wiadomo, co w ciągu tych rozmówek Konrad mówi z przekonania, a co dla zmylenia masek i publiczności. Wypowiada on tu poglądy na szereg najróżniejszych spraw, niejednolite, czasem sprzeczne, chaotyczne. Rozpoczyna silną apostrofą przeciw konserwatystom, stańczykom, ugodowcom:

Warchoły, to wy! Wy, co liżecie obcych wrogów podłoże, czołgacie się u obcych rządów i całujecie najeźdźcom łapy, uznając w nich prawowitych wam królów. Wy, hołota, którzy nie czuliście dumy nigdy, chyba wobec biedy i nędzy, której nieszczęście potrącaliście sytym brzuchem bezczelników i pięścią sługi. Wy, lokaje i fagasy cudzego pyszalstwa, którzy wyciągacie dłoń chciwą po pieniądze — po łupież pieniężną, zdartą z tej ziemi, której złoto i miód należy jej samej i nie wolno ich grabić. Warchoły, to wy, co nie czujecie się Polską i żywym poddaństwa i niewoli protestem. Wy, sługi! Drżyjcie, bo wy będziecie nasze sługi i wy będziecie psy zaprzągnięte do naszego rydwanu i zginiecie! I pokryje waszą podłość niepamięć!

Zimnym obserwatorom, stojącym „ponad partyami“, taką daje odprawę:

Maska 2.

...Albo ty jesteś demokratą, ludowcem i tym podobnym, albo socyalistą i tak dalej i tak dalej?

Konrad.

Naprzykład ty jesteś arystokratą?

Maska 2.

Nie —

Konrad.

Nie? — Więc nie. Rozumiem. A tymi innymi, to jest demokratą, czy ludowcem także nie; socyalistą i tak dalej oczywiście nie, społecznikiem nie?

Maska 2.

Nie... Ja umiem stać wyżej... Umysł mój uchyla się od małostkowości i szybuje tam, gdzie ty nie sięgasz twoim umysłem... Nauka i sztuka patrzenia, sztuka życia i rozumienie życia.

Konrad.

Tak wiele!? I cóż tam w tym Olimpie spokoju mówią o Polsce?

Maska 2.

?

Konrad.

Ty budzisz we mnie zupełnie nowe kombinacye odruchów. Nie przyszło mi jeszcze nigdy do głowy, żeby trzasnąć w pysk Jowisza.

Z wielką siłą występuje Konrad przeciw tradycyjnemu morałowi o solidarności narodowej i głosi walkę społeczną:

Nienawiść jest potężniejsza, niż miłość... Na nienawiść trzeba się zdobyć!... Nienawidzimy się wzajem i to nie jest nasze najgorsze złe. Niemal to jest nasze najlepsze... Cóż za obraz. gdyby wszystko, co jest. działo się w imię miłości.

Maska 3.

Ależ hasło wszechmiłości..., które objąć może najdalsze kręgi...

Konrad.

To jest kłamstwo, którego powtórzenie nie sprawia trudności nikomu.

Ten swój pogląd, który nazywa „optymistycznem pojęciem nienawiści“, określa później Konrad wyraźniej:

My mamy za wiele poczucia solidarności narodowej. I tem nas oszukują, że my powinniśmy mieć to poczucie solidarności narodowej. Bo wszędzie są złodzieje i rozbójce i oszusty. I gorsi i lepsi. A mimo to żyją jako kompleks ludzi, pod jednym tytułem. A nam z okazyi tej właśnie połowy, która jest złą... W nas chcą wmówić, że za to jesteśmy odpowiedzialni i że jesteśmy do niczego. A cóż nas ta zła część naszego narodu obchodzi?... No więc nie powinniśmy żyć solidarnie ze sobą!... Niepotrzebnie wyrabiamy poczucie narodowości i solidarności z lichą częścią naszego narodu. Jest to rzeczą złą i niepotrzebną.

Jest to ta sama myśl, którą znakomicie wyraził Goethe w następującym czterowierszu:

Was euch nicht angehört,
Müsset ihr meiden!
Was euch das Innre stört,
Dürft ihr nicht leiden!

Konrad nie lubi szowinizmu:

A co mi jest wstrętne i nieznośne, to jest to robienie Polski na każdym kroku i codziennie. To manifestowanie polskości.

nich jest współredaktor i organizator liberalnego związku litewskiego tow. Paweł Mikolajnis, wykształcony socyalista i dobry, sumienny mówca.

Z pośród kilkunastu innych miejscowości, w których robiliśmy ostatni apel do górników, aby głosowali 4 listopada za swoją partyą robotniczą, wyróżniły się tak ilością zebranych, jak entuzyazmem Duryea, Edwardsdale, Exeter, Warrior Run i Maltby. Pierwsze trzy, oraz Maltby, to obok Nanticoke, Glen Lyon i Plymouth, nasze najsilniejsze twierdze socyalistyczne w powiecie Luzerne.

W Dupont natomiast, gdzie tow. Borkowski miał duże zebranie, jakoś nam się nie szczęściło. Ostatni mityng, którym się zajął tow. Myszczyński z Duryei i Gołębiowski, nie doszedł do skutku, bo jak się tylko ks. Orłowski z Duryei i miejscowy karczmarz Lokuta dowiedzieli, że mam przyjechać, zaczęli chodzić do domów i odmawiać ludzi, a nawet im grozić wyklęciem, gdyby się odważyli iść na moje zebranie. Są tu bardzo ciemni ludzie i niedawno z kraju przybyli, więc też nic dziwnego, że się przelękli. Ksiądz zagroził także właścicielowi hali, że jak mi udzieli takowej na mityng, to go zabojkotuje. To poskutkowało. Oświadczył tow. Myszczyńskiemu, że nie mogę mieć zebrania. Mówiono mi, że ks. Orłowski głównie dlatego tak się boi szerzenia „trucizny“ socyalistycznej wśród swoich parafian w Dupont, bo takowi stanowią jego ostatnią deskę zbawienia. Durejczycy są dla niego za mądrzy i coraz bardziej tracą doń zaufanie. Najlepszy dowód złożyli w dniu wyborczym, kiedy mimo zaklęcia proboszcza swojego, głosowali jak jeden mąż za naszą partyą. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Zjazd Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ bezwzględna większość oddziałów Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki oświadczyła się za przyśpieszeniem zjazdu, który przypada na rok bieżący, przeto komitet wykonawczy Związku zwołuje zjazd na dni 1, 2 i 3 marca br. do Pittsburga w Pensylwanii.

Liczba głosów socyalistycznych, oddanych w państwach konstytucyjnych przy ostatnich wyborach do ciał ustawodawczych, przedstawia się następująco:

Niemcy (1898)	2,107.000	głosów
Francya (1902)	860.000	„
Austro-Węgry (1900)	780.000	„
Belgia (1900)	460.000	„
Stany Zjednocz. (1902)	304.000	„
Włochy (1900)	215.000	„
Szwajcarya (1902)	100.000	„
Szwecya (1902)	48.000	„
Dania (1901)	43.000	„
Holandya (1901)	39.000	„
Anglia (1900)	37.000	„
Hiszpania (1901)	25.400	„
Bułgarya (1900)	10.000	„
Norwegia (1901)	7.000	„
Kanada (1902)	1.628	„
Irlandya (1902)	1.063	„

W stosunku do liczby mieszkańców najwięcej wyborców socyalistycznych było w Belgii, drugie miejsce zajmuje Dania, po niej Niemcy, potem Szwajcarya.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 stycznia. 1540. Pożar salin w Wieliczce. — 1878. Pierwszy francuski kongres robotniczy w Lyonie. — 1882. Nowe prawa wyborcze we Włoszech. — 1900. Śmierć Lissagaraya historyka paryskiej Komuny. — 1902. Demonstracya styczniowa we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa 28 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie J. Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 29 b. m.: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego (występ H. Modrzejewskiej).

Sobota 31 b. m.: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 1 lutego: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira illustrowana muzyką J. N. Hocka (występ H. Modrzejewskiej).

Poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego (ceny miejsc zwyczajne).

W uroczystym poranku w rocznicę stracenia czterech powieszonych socyalistów warszawskich, który się odbędzie w niedzielę 1 bm. o godz. 10 rano w krakowskim teatrze ludowym przy ulicy Krowoderskiej, przyjęli udział: p. Arkawinówna, artystka teatru miejskiego (deklamacya), p. Jarecki, znakomity skrzypek, oraz pewien wybitny tenor. Odczyt wygłosi tow. dr. Władysław Gumplowicz. Nadto chór robotniczy odśpiewa kilka pieśni.

Miesięcznik Towarzystwa Szkoły ludowej ogłasza w ostatnim numerze (12-tym za grudzień 1902) następujące sprostowanie:

„W dodatku do nru 11 „Miesięcznika“ pomieszczoną została ocena broszury p. t.: Pogadanka o socyalizmie; Światło do „Latarni“. Ponieważ drugi ustęp w tekscie, jako wyrażający osobisty sąd autora oceny, w rękopisie jeszcze skreślony został przez referenta komisyi oceniającej krak. koła akadem., przeto wyraźnie zaznaczamy, w myśl życzenia wspomnianej komisyi, że ustęp ten tylko przez przeoczenie wydrukowano“.

Obstrukcya Koła polskiego. (Obrazek z najbliższej przyszłości). Prezydent Vetter von der Lilie otwiera o godzinie 11 rano dyskusyę nad kontyngentem cukru.

Poseł Wojciech Dzieduszycki: Wysoka Izbo! Cukier znany był już w starożytności. Tarkwiniusz Pyszny, starając się o rękę Aspazyi, posłał jej w podarunku głowę cukru. Aspazya cukier przyjęła, papier zaś odesłała w wielkim koszu. (Oklaski). Sokrates mawiał: nic nie wiem, tylko tyle, że kawa niesłodzona nie może być słodką; inni i tego nie wiedzą. (Protesty na lewicy). Uczeń Sokratesa, Platon, uczył, że cukier jest istotą wszechrzeczy. Mówca omawia następnie w 5-godzinnej mowie poglądy na cukier najznakomitszych filozofów od Platona do Wojciecha Dzieduszyckiego i kończy rezolucyą, wzywającą rząd do powiększenia kontyngentu cukru dla Galicyi. (Gromkie oklaski).

Poseł Opydo wygłasza 4-godzinny referat o istocie, przebiegu i skutkach choroby cukrowej. (Poseł hr. Wodzicki: Powiedz pan co o podagrze!)

Poseł Danielak mówi o urządzaniu gnojówek wiejskich i protestuje przeciwko zamiarowi rządu opodatkowania gnojówek ze względu na ich zawartość cukru i melassy. (Oklaski w centrum).

Poseł Szajer występuje w gwałtowny sposób przeciw zbytniemu słodzeniu wódek. Cukier cukrem, a wódka wódką!

Poseł Głąbiński występuje przeciw twierdzeniu europejskich półuczonych (wesołość), jakoby chłop wschodniogalicyjski nie mógł się obejść bez cukru i jakoby odżywianie się było w jakimkolwiek związku z zarobkami. Jest to przesąd wymyślony przez żydowskich socyalistów. Nie potrzebujemy obcych bogów i obcego cukru. Mamy w Galicyi tyle rzek o wodzie słodkiej, że wystarczy je wysuszyć, aby otrzymać miałki cukier najlepszej jakości. (Oklaski i wiwaty).

Poseł Pastor zaczyna od słów: Wysoka Izbo! Poczem śpiewa przez 5 godzin majufes, przeplatany godzinkami. Kończy okrzykiem: niech żyje Andrzej Lubomirski i jego swojski cukier! (Niepokój na lewicy. Głosy: Schluss! Schluss! Prezydent dzwoni. Długotrwałe poruszenie. Poseł Fressl policzkuje się ze Steinem. Dzieduszycki rzuca gałkami z aluminium).

Poseł Tyszkowski omawia znaczenie kwitków papierowych jako środka do podwyższeniz dobrobytu Galicyi, następnie zaś w 6-godzinnej mowie dowodzi, że zamiast z buraków można wyciskać cukier z pietruszki, marchwi. (Oklaski).

Godzina 2 w nocy. Posiedzenie trwa dalej.

Brak węgla w Krakowie. Magistrat krakowski ogłasza: Prezydyum magistratu m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości na podstawie pertraktacyj z właścicielami hurtownych składów węgla przeprowadzonych, iż dla sprzedaży węgla w mieście będzie do rozporządzenia:

w składzie p. Czernego, przy ul. Pawiej, od czwartku dnia 29 stycznia b. r. dwa gatunki węgla pruskiego w ilości po 1000 do 1500 cetnarów cłowych dziennie;

w składzie Towarzystwa chrześcijańskich węglarzy, przy ul. Pawiej, który zamówił około 50 wagonów węgla pruskiego i austryackiego, około 600 cetn. cłowych węgla dziennie od dnia 26 stycznia b. r.

P. Czerny sprzedawać będzie węgiel pruski tańszy po 80 hal. w składzie na miejscu, a po 91 hal. z dostawą do domu, węgiel pruski droższy po 90 hal. w składzie na miejscu, a po 101 hal. z dostawą do domu za 1 cetn. cłowy.

Cena węgla w składzie Towarzystwa chrześcijańskich węglarzy wynosi 110 do 140 hal. za cetnar cłowy.

Zwraca się również uwagę, że związek kółek rolniczych ogłasza na sprzedaż węgiel z Niwki po 106 hal. za cetnar cł. z odstawą.

Miejski skład węgla sprzedawać będzie począwszy od dnia 26 stycznia br. około 2100 cetn. cł. węgla sierszańskiego dziennie z 15 wozów, krążących po mieście, w cenie po 76 hal. za cetnar cł. Gazownia miejska zaś posiada do rozporządzenia około 5000 ctn. metr. koksu, który sprzedaje z 5 do 7 wozów, krążących po mieście, w cenie po 120 hal. za cetnar cł.

Miejski skład węgla zamówił nadto węgiel z Niwki, którego sprzedaż rozpocznie się w najbliższych dniach. Z węglem tym krążyć będą po mieście osobne wozy, a cena tegoż wynosić będzie około 110 hal. za cetnar cł.

Ponieważ z powodu braku węgla w mieście miejski skład węgla gmin podmiejskich w węgiel zaopatrywać nie może, przeto wydano polecenie, aby wozy rzeczonego składu nie wyjeżdżały poza obręb miasta i o tem zawiadomiono radę powiatową w Krakowie, celem podjęcia w tej sprawie akcyi, gdyby się to okazało jeszcze potrzebnem.

Pogrzeb tow. dra Ignacego Suessera odbył się wczoraj w południe przy nader licznym udziale publiczności, która odprowadziła zwłoki z dworca kolejowego na cmentarz żydowski; w kondukcie oprócz rodziny zmarłego i bliższych jego przyjaciół widać było wiele osób ze świata prawniczego, oraz licznych przedstawicieli partyi socyalno-demokratycznej, do której zmarły należał. Na cmentarzu nad otwartym grobem wygłosił mowę rabin dr. Thon, który starał się znaleść słowa pociechy dla rodziny zmarłego. Następnie imieniem rodziny i kolegów dra Suessera przemówił adwokat dr. Steinberg, który przedstawił jego działalność w dziedzinie krytyki literackiej i artystycznej i nauki prawa. Wkońcu imieniem partyi socyalno-demokratycznej przemówił tow. dr. Z. Marek, w serdecznych słowach kreśląc charakter i pracę życiową przedwcześnie zmarłego, który należał do najruchliwszych działaczy socyalistycznycb w początkach rozwoju partyi, a później był jednym z założycieli i pierwszych kierowników biura bezpłatnej porady prawnej w organizacyi robotniczej; pamięć jego żyć będzie w sercach tych licznych robotników, dla których dobra pracował. Głośne łkania, wydobywające się z piersi członków bliskiej rodziny zmarłego, towarzyszyły tym mowom. Wśród publiczności panował szczery żałobny nastrój.

Odczyt. P. dr. Zofia Daszyńska-Golińska wypowie dziś odczyt: „Kobieta jako obywatelka“ w seryi wykładów urządzanych w sali saskiej, p. t. „Głos kobiet w kwestyi kobiecej“, urządzanych przez stow. Pomocy naukowej dla Polek.

Ofiara pracy. Wczoraj w tartaku za rogatką warszawską spadła belka na robotnika Jana Kosteckiego, złamała mu i pogniotła nogę.

Datki na herbaciarnię ludową na Kazimierzu przyjmuje w dalszym ciągu p. dr Józef Liebeskind.

O kobiecie polskiej na Górnym Śląsku wygłosi odczyt w środę 28 bm. o godz. 7 wieczór w Czytelni dla kobiet p. Helena Sołtysowa.

Imatrykuiacya z przeszkodami. Biuro korespondencyjne donosi ze Lwowa: Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyła się na tutejszym uniwersytecie dodatkowa imatrykulacya około 300 słuchaczów, przeważnie Rusinów, którzy w pierwszej imatrykulacyi nie wzięli udziału. Uroczystość zagaił w krótkiem przemówieniu rektor Ochenkowski i wzywał słuchaczów, by spełnili przyjęte na siebie obowiązki akademickie. W chwili, kiedy sekretarz Winiarz miał odczytać rotę ślubowania, jeden ze studentów stojących na przodzie, Rusin, trzymając jakieś pismo w ręce, usiłował dwukrotnie przemówić, każdym razem jednak wstrzymał go od tego rektor Ochenkowski, zwracając mu uwagę, że w czasie aktu imatrykulacyi nie są dozwolone żadne przemowy. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w zupełnym spokoju.

Ze Lwowa telefonują nam, że pismo, które zamierzał odczytać akademik ruski, zawierało deklaracyę, protestującą przeciw zarządzeniom senatu w sprawie językowej na uniwersytecie; przeciw tym zarządzeniom ruscy akademicy wnoszą rekurs do ministerstwa.

Kwiatki fiskalizmu. Anna Majtyka, właścicielka sklepiku w Dębnikach, miała w trzech ratach zapłacić podatek zarobkowy w wysokości 13 K. 25 h. w urzędzie podatkowym w Podgórzu. Jak świadczą pokwitowania, wydane przez podgórski urząd podatkowy, kontrybuentka zapłaciła 1 czerwca zr. ratę w kwocie 6 K., dnia 9 września zr. ratę w kwocie 6 k., wkońcu 5 bm. ostatnią ratę w kwocie 5 K. 34 h., a więc ogółem więcej, niż jej pierwotnie wyznaczono. Mimo to 23 bm. w mieszkaniu kontrybuentki zjawił się w towarzystwie policyanta gminnego egzekutor z urzędu podatkowego i przeprowadził zajęcie ruchomości tytułem wrzekomo zaległego podatku, który w istocie przed 2 tygodniami został uiszczony. Ciekawi jesteśmy, czem urząd podatkowy zdoła usprawiedliwić powyższy wypadek.

Zabawę towarzyską urządza lwowski komitet partyjny wraz z organizacyą kolejarzy w dniu 1 lutego br. o godz. 9 wieczór w salach pasażu Mikolascha. Tegoż samego dnia o godz. 6½ wieczór odbędzie się w tym samym lokalu komers dla uczczenia delegatów, którzy zjadą się do Lwowa na konferencyę kolejarzy.

Nieporządki na pocztach galicyjskich. Z Sambora donoszą nam: Z chwilą urządzenia składnicy pocztowej przy ul. Zamiejskiej w Samborze, doręczanie przesyłek pocztowych mieszkańcom miasta odbywa się bardzo bezładnie. Za doręczenie pism, listów, kart korespondencyjnych, a nawet druków trzeba opłacać 2 halerze od sztuki, co gorsza zaś, przesyłki doręczane bywają bardzo późno, tak iż np. prenumeratorzy „Naprzodu“ otrzymują egzemplarze pisma bardzo nieregularnie, nieraz dopiero po 2 lub 3 dniach. Jeden z prenumeratorów „Naprzodu“, chcąc uniknąć zwłoki w otrzymywaniu pisma, postanowił zgłaszać się osobiście po egzemplarze na składnicę. Rzecz jednak dziwna, mimo, że wedle ogłoszenia na drzwiach urzędu pocztowego, godziny urzędowe trwać mają od 8 do 9 rano i od 3 do 4 po południu, w godzinach tych z trudnością tylko można zastać urząd otwarty.

Tegoroczna zima jest szczególnem zjawiskiem. Po deszczowych miesiącach letnich i nader krótkiej i chłodnej jesieni zaskoczyła nas wczesnymi mrozami, które trwały dłuższy czas. W bieżącym miesiącu mieliśmy znowu tak ostre mrozy, jakie panują tylko w najzimniejszych okolicach Europy. Podobnie osta zima była w r. 1870, kiedy mróz na Bukowinie dochodził do — 35 stopni Celsiusza.

Najbardziej mroźne zimy nawiedziły środkową Europę w latach 1775, 1795, 1823, 1830, 1838, 1858, 1864, 1870, 1879 i 1900. Ponieważ często nazywano u nas ostatnie mrozy syberskimi, warto przytoczyć parę cyfr z zapisków słynnego podróżnika Nansena. W styczniu r. 1895 średnia temperatura na morzu polarnem wynosiła — 35'4 stopni Celsiusza; niekiedy dochodził mróz do — 46 stopni Celsiusza. Podczas swej wyprawy do bieguna północnego Nansen zauważył raz temperaturę, wynoszącą — 52'6 stopni. W najzimniejszej miejscowości na kuli ziemskiej w Werchojańsku temperatura opada niekiedy (jak n. p. w r. 1885) do — 68 stopni Celsiusza.

W ostatnich dniach nastąpiło w temperaturze przesilenie. Cieplejsze warstwy powietrza zdołały usunąć ciężkie i zimne masy powietrza, przypędzone północno-wschodnim prądem powietrznym. Wskutek tego po „sybirskich“ mrozach mamy odwilż, deszcze i śniegowe roztopy. Dotychczasowe doświadczenia nie pozwalają łudzić się zbytnio nadzieją, aby po tegorocznej ostrej zimie miało nastąpić piękne, pogodne lato.

Bunt więźniów w Karlsbadzie. Dnia 21 stycznia wybuchła w Karlsbadzie rewolta więźniów; powodem jej były straszne stosunki sanitarne panujące w tamtejszem więzieniu. Wilgoć, brud, stęchlizna, ciasnota kazien tak dokuczyły skazanym, że nie mogąc się doczekać skutku zanoszonych skarg, postanowili zapomocą umowy i demonstracyi zmusić zarząd więzienia do przeprowadzenia porządku. Spokojna interwencya dyrektora zakładu i obietnica poprawienia opłakanych stosunków zdrowotnych uspokoiła na razie wzburzone umysły.

Ucieczki z Syberyi. W miarę, jak wzrasta ruch rewolucyjny w państwie knuta, mnożą się ucieczki zesłańców politycznych z Sybiru. Podniecenie energii, wzmacniając chęć działania, tem nieznośniejszem czyni im więdnięcie gdzieś w oddali... Uciekają z narażeniem życia.

Ostatni numer „Žizni“ przynosi znów spory spis zbiegłych z „posielenia“, a nawet z katorgi.

Ze wschodniej Syberyi uciekli: Wiktor Weinsztok (były jednoroczniak skazany w r. 1892 na 10 lat ciężkich robót za agitacyę socyalistyczną w wojsku), Mikołaj Kudrin, Bronsztajn, Stanisław Poliński (robotnik, aresztowany w Warszawie w r. 1893 i po 4 latach więzienia skazany na 10 lat zesłania do obwodu jakuckiego). Berger, Skrypnik, Lenski i Fajn.

Do tego spisu dodaje „Žizń“ komentarz, iż zesłańcy polityczni tak w ostatnich czasach zewsząd poczęli uciekać, iż administracya zupełnie straciła głowę,

---

Ale popada zaraz w sprzeczność. Konrad, „demokrata, ludowiec, socyalista i tak dalej i tak dalej“, staje się ni stąd, ni zowąd rasowym nacyonalistą, „narodowym demokratą“ z „Przeglądu wszechpolskiego“: Za największą zbrodnię narodową poczytuje Polkom, jeżeli wychodzą za „obcych“ i „z domu męża obcego czynią dom polski“, bo potomstwo nie ma już czystej polskiej rasy i wytwarza „tłum ludzi obojętnych dla naszego narodowego społeczeństwa, którzy go zaprzedają“. Nazywa to prostytuowaniem Polek, podłością ze strony Polek, oszustwem narodowem, kradzieżą narodu. Nie wiem, czy p. Wyspiański jest tak pewnym czystości swojej rasy, ale to jest pewna, że na podstawie takiego poglądu Lelewel, Chopin, Grottger, Matejko, jako potomkowie „obcych“ uchodzićby powinni za „ludzi obojętnych dla naszego narodowego społeczeństwa, którzy go zaprzedają“. Wątpię, czy Konrad-Wyspiański pomyślał nad tą niedorzeczną, a konieczną konsekwencyą swej naiwnej teoryi rasy.

Równie niesmaczny jest pomysł „cenzury narodowej“, którąby nie pozwalała „byle komu“ namyślać się w sprawie narodowej, ani gadać, ani filozofować, „by nie przefilozofować Polski“.

Te dwa „narodowo-demokratyczne“ wybryki chcę położyć na karb tego, że Konrad nie wyraża w nich swoich prawdziwych przekonań, lecz właśnie plecie od rzeczy dla zmylenia masek. Nie wiem, czy utrafiłem w intencyę autora, ale zaznaczam, że szacunek dla niego nakazuje mi uciekać się do tej interpretacyi, którą mi umożliwia zastrzeżenie autora, uczynione we wspomnianym wyżej scenaryuszu do tego aktu.

Zresztą wyraża Konrad bardzo trzeźwe poglądy na sprawę polską. Występuje przeciw mglistym mrzonkom mesyanicznym, nie chce, by Polska była „Chrystusem narodów“, lecz pragnie wskrzesić państwo polskie. Ludzi, którzy palmę zwycięstwa przyznają Polsce na drugim świecie, a nie na ziemi, którzy ją pocieszają nagrodą w żywocie wiecznym, nazywa Konrad „grzybami społeczeństwa“. Marzenia romantyczne o Polsce i Słowiańszczyźnie to zdaniem Konrada jest „wszystko, co my na razie umiemy, a to jest nic!“

Wogóle romantyzm, poezyę przeszłości, uważa za zgubną. Wawel jest dla niego symbolem romantycznej poezyi, tradycyi przeszłości; oświadcza on, że do czynu prze go „nienawiść ku temu, co jest tam“, tj. w tej skarbnicy tradycyi. Pragnie on wytworzyć „wielki ruch zbiorowy, ruch mas“, a romantyzm jest dla tego celu szkodliwy. Poezya to „półprawda“, w którą się nie wierzy, „plotka“, poeci nasi „umieją papłać“ i doprowadzili do tego, że „naród nasz stracił wiarę w słowo“. My powinniśmy się „wyzbyć poezyi“ — „tutaj zacznie się nasza siła“. Poezya prowadzi do wyzwolenia w śmierci, a on chce głosić ewangelię życia! Więc chce stworzyć nową sztukę, którąby była posłannictwem, chce jak Prometeusz przynieść narodowi święty ogień, na który ludzie czekają, który „daje siłę, moc, potęgę“. Chce stworzyć polskiego Edypa, polską Antygonę, chce przez teatr działać na naród, pobudzić go do czynu, czuje, że mu „sztuka nie wystarcza“, pragnie zatem stworzyć sztukę nową, któraby była żywą potęgą!

Oto myśl przewodnia, która się wyłania z tych chaotycznych rozmów z maskami. (Dok. nast.)

Oficer o znęcaniu się nad żołnierzami. Liberalna „Augsburger-Zeitung“ zamieszcza artykuł, nadesłany jej z „kół oficerskich“, który winę za zdarzające się ustawicznie wypadki maltretowania żołnierzy przypisuje podoficerom, którzy nieznając praw i obowiązków swoich i żołnierzy, stawiają żołnierzom „szalone i prostackie wymagania“. Nawiązując do wypadku, jaki się zdarzył w Rendsburgu, gdzie podoficer kazał żołnierzowi zjeść własny kał, oświadcza autor, że w podobnych wypadkach żołnierz nie tylko musi odmówić posłuszeństwa, ale może stawić nawet czynny opór.

Watykan a kanonik Rosemberg. Znany pisarz katolicki Jan de Bonnefou, który doskonale ma być poinformowanym o tajemnicach Watykanu i przeciw nadużyciom doradców papieskich od szeregu lat prowadzi nieubłaganą kampanię, zamieścił w piśmie „Journal“ bardzo interesujący artykuł. Bonnefou twierdzi, że kanonik Rosemberg, którego oszukańcze spekulacye głośne były przed kilku miesiącami, ścigany przez władze francuskie, zażądał od rzymskich dostojników kościelnych, aby mu dano przytułek w Watykanie. Natarczywemi groźbami, iż całemu światu rozgłosi, ile złota przysporzył on kościołowi, który nie pytał, skąd to złoto pochodzi, do tego stopnia kanonik Rosemberg przeraził dostojników z otoczenia papieża, że dali ściganemu oszustowi zaciszne i bezpieczne schronisko w pewnym klasztorze. Tam do dzisiejszego dnia przebywa kanonik Rosemberg, drwiąc sobie z usiłowań francuskich organów sprawiedliwości, które bezskutecznie starają się wyśledzić miejsce jego pobytu.

Walka o trupa. Z Konstantynopola donoszą: Sułtan zażądał, by zwłoki jego szwagra Machmuda były przywiezione do Konstantynopola, synowie zmarłego sprzeciwili się jednak temu. Poseł turecki w Paryżu zwrócił się wobec tego do sądu cywilnego, który pojutrze wyda rozstrzygnięcie w tej sprawie.

Socyaliści żydowscy z zaboru rosyjskiego mieszkający obecnie w Nowym Jorku utworzyli tam silną organizacyę Związku pomocy P. P. S. Niema tygodnia, aby organizacya ta nie wysłała do kraju kilkadziesiąt dolarów na walkę z caratem. Towarzysze żydowscy z Nowego Jorku nieprzestają na samem niesieniu finansowej pomocy dla P. P. S. ale prowadzą gorącą agitacyę wśród żydów z Rosyi i Niemiec za ofiarnością na walkę o socyalistyczną Polskę. Niedawno towarzysze żydowscy wynajęli w Nowym Jorku cały teatr „Thalia“, w którym wystawili znany dramat Hauptmanna „Tkacze“. Publiczności zebrało się kilka tysięcy, a dochód z przedstawienia wynosił przeszło 500 dolarów, z czego połowę przeznaczono na polskich więźniów politycznych, a drugą połowę na agitacyę polskiej partyi socyalistycznej wśród proletaryatu żydowskiego w Polsce.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy i litografów w Krakowie (Rynek gł. 12), odbędzie się w sobotę 31 b. m. wieczorek taneczny. Początek o godz. 9 wieczór.

Marcin Chwastek, gospodarz z Krowodrzy, uprasza o zaznaczenie, że aresztowany w sobotę dnia 24 stycznia b. r. Adam Chwastek ze Zakrzówka nie pozostaje w żadnym związku familijnym z p. Marcinem Chwastkiem.

Z literatury i sztuki.

„Legendy“ Andrzeja Niemojewskiego wyszły w drugiem wydaniu nakładem polskiego towarzystwa nakładowego we Lwowie, w formie interpelacyi poselskiej, wniesionej przez posła Daszyńskiego i Klofacza. Kto chce poznać piękne dzieło Andrzeja Niemojewskiego, skonfiskowane przez prokuratoryę austryacką, niechaj korzysta ze sposobności. Będzie mógł przytem przekonać się, czego w Austryi nie wolno pisać.

Przegląd społeczny.

Korporacyjne Zgromadzenie towarzyszy krawieckich w Krakowie odbędzie dnia 8 lutego br. w lokalu stow. krawców, pl. Szczepański 8, I. p. o godz. 2 po południu walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie kasowe za r. 1902. 4. Udzielenie absolutoryum zarządowi. 5. Uchwalenie zmiany statutu zgromadzenia. 6. Wybór 4 członków i 2 zastępców do dyrekcyi kasy chorych. 7. Wybór 2 członków i 1 zastępcy do wydziału nadzorczego kasy chorych. 8. Wybór 3 członków i 2 zastępców do sądu polubownego. 9. Wybór sześciu delegatów do zgromadzenia pracodawców. 10. Wybór 3 członków do kontroli kasy zgrom. towarzyszy. 11. Wybór 52 delegatów do waln. zgrom. kasy chorych. 12. Wybór 5 delegatów do komisyi przy wyzwolinach. 13. Sprawa przechodnich robotników krawieckich. 14. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu drugie zgromadzenie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym o godz. 3 po południu.

Strejk krawców wiedeńskich trwa dalej bez zmian i bez przerwy. Obrady w inspektoracie przemysłowym toczą się ciągle, ale dotychczas jeszcze nie przyniosły żadnych rezultatów. Twardy upór wyzyskiwaczy natrafił na silną wolę proletaryuszów. Atmosfera strejkowa, choć już z natury swojej gorączkowa, nie okazuje nadmiernego napięcia. Strejk jest doskonale zorganizowany, kasa zaopatrzona tak, że wszyscy mogą skromnie wyżyć, co wszystko każe się spodziewać dobrego wyniku.

Antysemici usiłują z okazyi tego strejku upiec pieczeń dla siebie. Mianowicie, jak donosi jedna z lokalnych korespondencyj wiedeńskich, burmistrz miasta dr Lueger, na zgromadzeniu t. zw. „chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa robotniczego“ podał do wiadomości, że z funduszów gminy wyasygnował 6000 K na poparcie strejku krawieckiego. W ten sposób chce sobie Lueger zdobyć popularność wśród krawców.

Strejk robotników kominiarskich we Wiedniu. Skutkiem silnej konkurencyi między wiedeńskimi majstrami pogarsza się coraz bardziej położenie robotników. Dochodzi już nawet do tego, że robotnik pracuje poza godzinami roboczemi, o każdej porze dnia i nocy wzywany bywa do pożarów kominowych, a za tę pracę pełną niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia, otrzymuje zaledwie mieszkanie i nędzny wikt u majstra. Opłakane te stosunki skłoniły robotników kominiarskich do energicznych kroków w swojej obronie, Wysłali tedy delegacyę do korporacyi majstrów z żądaniem przyznania im pewnych stałych warunków płacy i pracy, gdyż w przeciwnym razie ogłoszą strejk po upływie 14 dni od przedłożenia żądań. Majstrowie oświadczyli, że wtedy tylko zgodzą się na pewne ustępstwa, jeżeli władze miejskie wprowadzą podział na rejony, coby zapobiegało konkurencyi. Ponieważ się to jednak nie prędko stać może, ogłoszenie strejku wiedeńskich robotników kominiarskich jest tylko kwestyą czasu.

TELEGRAMY

z dnia 27 stycznia.

Rada przemysłowa.

Wiedeń. Przyboczna rada przemysłowa rozpoczęła wczoraj o godz. 10 obrady pod przewodnictwem ministra handlu Calla, który otworzył ją dłuższą przemową, wskazując, że już w jednym z najbliższych dni, w środę, parlamentowi będzie przedłożony projekt ustawy ugodowej. Omawia następnie ustawę o taryfie cłowej, nazywając ją kompromisem między interesami przemysłu i rolnictwa. Zwracając się do przemysłowców, powiada, że powinni oni baczyć na to, by powiększyć podstawy produkcyi i by razem z rządem prowadzili politykę inwestycyjną. Rząd jest świadomy swego zadania i o ile to od niego i od budżetu będzie zawisłem, powiększy inwestycyę. Dalej wezwał minister do większej inicyatywy i przedsiębiorczości.

Komisya cukrowa.

Wiedeń. Wczoraj po południu o godz. 3 zebrała się komisya cukrowa. Prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad ustawami cukrowemi.

Poseł Dawid Abrahamowicz domaga się od rządu większego poparcia rolnictwa i upośledzonego obecnie przemysłu cukrowniczego w Galicyi; żąda poparcia dla hodowców buraków przez uwzględnienie żądań Galicyi i Bukowiny w sprawie podwyższenia kontyngentu cukrowego.

Poseł Skala (młodoczech) oświadcza się za przyjęciem konwencyi brukselskiej bez junctim z innemi ustawami cukrowemi. Żądań Galicyi nie uważa wcale jako niemożliwe do spełnienia; trzeba słabych popierać.

Następnie dyskusyę zamknięto z uwzględnieniem listy zapisanych do głosu.

Poseł Kolischer ponownie oświadcza, że jest przeciwnym ratyfikacyi konwencyi brukselskiej. Przedstawia dalej obszernie życzenia Galicyi i Bukowiny, domagających się uprzemysłowienia kraju, co jest w interesie nie tylko tych krajów, ale także w interesie całej monarchii. Galicya eksportuje do Ameryki rocznie 10.000 ludzi, a w chwili, gdyby Ameryka zamknęła swe granice dla tych emigrantów, kwestya społeczna doznałaby znacznego zaostrzenia z powodu napływu tego proletaryatu ze wschodu. Gdyby istniejący przemysł w Galicyi, który przeważnie utrzymuje się przy pomocy inwestycyj ze strony obcego kapitału, nie został dostatecznie poparty, to ten obcy kapitał z pewnością nie da ani centa więcej dla galicyjskiego przemysłu. Z tego stanowiska także więc powinna komisya życzenia Polaków osądzić. Następnie omawia obszernie ustawę kontyngentową i stanowisko handlowe do Węgier, domagając się bliższych wyjaśnień ze strony rządu.

Poseł Mastalka wskazuje na to, że na Węgrzech rządowi wszyscy wyrazili uznanie, ponieważ mu się udało uzyskać znaczne podwyższenie kontyngentu, a u nas słychać tylko skargi i zarzuty. Ubolewa, że konsumcyę przyjęto jako klucz do rozdziału kontyngentu, a nie, jak przy spirytusie, produkcyę. Domaga się zwołania ekspertyzy celem podniesienia konsumcyi cukru. Wkońcu żąda przedłożenia ustawy w sprawie rejonowania buraków.

Poseł Mikołaj Wasilko imieniem Rusinów oświadcza się w kwestyi cukrowej za żądaniami Koła polskiego.

Poseł Rotter oświadcza, iż upośledzenie Galicyi w kwestyi cukrowej, byłoby ciosem dla galicyjskiego rolnictwa i przemysłu.

Po przemowie posła Heilingera zalecającego zaprowadzenie monopolu cukrowego, oraz posła Kliemanna przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Wniosek posła tow. Ellenbogena o zniesienie wszystkich ceł ochronnych cukru, jak i cła ustanowionego w konwencyi brukselskiej na 6 fr. po przemowach posła Lechera i ministra skarbu odrzucono wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Następnie § 2, 3 i 4 przyjęto bez zmiany.

Przy § 5 zapytuje poseł tow. Ellenbogen, czy między przedłożeniem o konwencyi brukselskiej a dwoma innemi przedłożeniami cukrowemi, istnieje jakaś nierozerwalna łączność. Jeżeli tak nie jest, wnosi, aby kontyngentowanie odrzucić i wezwać rząd, by w kwestyi podwyższenia kontyngentu węgierskiego ponowne rozpoczął pertraktacye.

Minister skarbu oświadcza, że razem z brukselską konwencyą wniesione przedłożenia w ścisłym pozostają związku.

Na zarzuty posła Lechera odpowiada minister skarbu Böhm-Bawerk, że — jak już zaznaczył — nie jest przeciwny powolnemu obniżaniu podatku cukrowego, tak by budżet nie doznał wstrząśnienia.

Następnie przyjęto § 5, poczem § 6 wciągnięto w obrady.

Tow. poseł Ellenbogen ponownie stawia wnioski, postawione już w dyskusyi ogólnej, co do zniżenia podatku cukrowego.

Na tem obrady przerwano: następne dziś o godzinie 10 rano.

Demonstracya robotników bez pracy.

Praga. Po zgromadzeniu robotników bez zajęcia przeszło 2.000 demonstrowało po ulicach miasta, wołając: „Dajcie roboty, dajcie chleba“. Przyszło do starcia z policyą, która kilkanaście osób aresztowała i manifestantów rozproszyła.

Parlament węgierski.

Budapeszt. Izba posłów obradowała wczoraj nad **przedłożeniem wojskowem**. Referent Münnich ze sprawozdaniem komisyi wojskowej w ręku wykazuje motywa, jakie należy uwzględnić przy podwyższeniu kontyngentu rekrutów. Sprawozdanie referenta przerywali członkowie partyi Kossutha ironicznymi wykrzyknikami. Referent przedkłada z polecenia komisyi wnioski, wzywające ministra honwedów, by w sprawie zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej poczyniono dokładne studya, a co się tyczy przedłożenia w sprawie kontyngentu rekrutów na r. 1904, by minister przedłożył wyczerpujące sprawozdanie co do organizacyjnej i finansowej strony tej reformy.

Następnie minister honwedów Fejervary uzasadnia konieczność podwyższenia kontyngentu rekrutów i wywodzi między innemi, że w r. 1868 stan wojenny armii ustanowiono na 800.000 ludzi, a kontyngent rekrutów na 95.000. Kontyngent podwyższono w r. 1889 na 103.100, tym razem jednakże nie było wskazanem normowanie w ustawie wojskowej stanu wojennego. (Okrzyki na lewicy: § 14).

Fejervary: § 14 nie traktuje o stanie wojennym, tylko o kontyngencie rekrutów. (Okrzyki na lewicy: § 14 tworzy uzupełniającą część austryackiej ustawy. Wesołość na lewicy).

Fejevary: Od r. 1889 powstały w armii rozmaite nowe formacye, które ogółem wymagają 30.000 ludzi. Wskutek tego powstały braki w kontyngencie rekrutów. Jeżeli się uwzględni jeszcze konieczną reformę artyleryi, to wynika, że kontyngent rekrutów musi się ogółem podnieść do 125.000, co wymaga podwyższenia 21.900 ludzi. Minister wskazuje przytem na powiększenie się liczby ludności w ostatnich 10 latach.

Minister Fejervary omawia dalej materyalną stronę przedłożenia, zaznaczając, że wskutek tego przedłożenia w r. 1906 wydatki na armię wzrosną o 20 milionów, z czego na Węgry wypada 7 milionów, więc nie będzie to tak wielka ofiara, poczem prosi o przyjęcie.

Poseł Toth (frakcya Kossutha) w imieniu swego stronnictwa oświadcza się przeciw przedłożeniu, stwierdzającemu zawisłość Węgier od Austryi.

Wydatki na armię będą wynosiły nie 20, ale 100 milionów. Obowiązkiem rządu jest Izbę rozwiązać i zaapelować do narodu. Mówca domaga się zmiany systemu wojskowego na podstawie samoistnego wojska węgierskiego. (Oklaski na lewicy).

Poseł Stefan Rakovszky (stron. ludowe) sprzeciwia się przedłożeniu i domaga się 2-letniej służby wojskowej.

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

Budapeszt. Izba magnatów. Prezydent Izby zawiadamia na początku wczorajszego posiedzenia, że arcyksiążę Leopold Ferdynand na własne żądanie otrzymał od cesarza pozwolenie na złożenie godności arcyksięcia i przybrał nazwisko Leopold Wölfling. Przestaje więc być członkiem Izby magnatów. Izba załatwiła następnie konwencyę brukselską.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad uchwaloną przez sejm ustawą o paszportach chorwackich. Były prezydent gabinetu Banffy przemawia przeciw tej ustawie, zawierającej postanowienie, by paszporty chorwackie wystawiano nie w języku węgierskim, tylko w chorwackim i francuskim. Mowca wskazuje na to, że nawet w Austryi, gdzie stosunki narodowe są bardziej zawikłane, język niemiecki jest uwzględniony na wszystkich paszportach.

Wiceprezydent Ernuszt polemizuje z Banffym, któremu zarzuca, że jego mowa była fajerwerkiem patryotycznym dla publiczności. Szowinizm nie jest jeszcze patryotyzmem. Wykazuje, że używanie języka chorwackiego jest prawem autonomicznem Chorwacyi.

Hr. Keglevich przyłącza się do wywodów Banffy'ego.

Po odpowiedzi prezydenta gabinetu Szella dyskusyę ogólną zamknięto i odłożono dyskusyę szczegółową do dziś.

Pożar fabryki.

Budapeszt. W niedawno założonej fabryce węg. Tow. akcyjnego dla przemysłu bawełnianego wybuchł dziś rano groźny pożar, który wyrządził znaczne szkody. Magazyn towarów spłonął. Szkody obliczają na 300—400 tysięcy koron.

Proces Rubina.

Bruksela. Rozprawę przeciw Rubinowi, sprawcy zamachu na króla belgijskiego, która miała się wczoraj rozpocząć, odroczył prezydent sądu do 6 lutego, ponieważ zmarła żona jednego z obrońców oskarżonego.

Parlament francuski.

Paryż. Wiceprezydent tow. Jaures po raz pierwszy przewdniczył na wczorajszem posiedzeniu. Galerye były przepełnione, wielu posłów oczekiwało przy wejściu, by być świadkami jego pojawienia się na sali. Po odesłaniu do komisyi budżetowej wniosku w sprawie wystawienia w Paryżu pomnika dla poległych na wojnie w r. 1870, Izba prowadziła dalej dyskusyę budżetową.

Paryż. Przed głosowaniem nad budżetem wyznań wnosi poseł Allard zniesienie tej pozycyi i wypowiedzenie konkordatu. Prezydent Combes oświadcza, że rozdział kościoła od państwa jest niemożliwy, gdyż wynikłyby stąd trudności dla rzeczypospolitej. Rząd domaga się utrzymania konkordatu, uważając idee religijne za dźwignię humanitarności. (Protesty). Poseł tow. Sembat atakuje rząd i nazywa przemówienie Combesa godnem księdza, a nie prezydenta.

Izba odesłała do komisyi wniosek posła Berthoulart, by celem rozstrzygnięcia tej kwestyi przez naród zarządzono referendum.

Wkońcu uchwalono cały budżet.

Paryż. Sprawozdanie ministerstwa wojny, doręczone posłom, gorąco zaleca 2-letnią służbę wojskową z 1-miesięcznym urlopem co roku. W razie wojny armia francuska wynosiłaby z górą milion ludzi, czyli dorównywałaby niemieckiej.

Wojna w Wenezueli.

Macaraibo. Okręt niemiecki Pantera znajduje się obecnie w oddaleniu milowem od wsi Saint Carlos. Wieś ta liczy 250 mieszkańców, przeważnie rybaków, i składa się z 80 domów, budowanych z drzewa i słomy. Załoga fortu Saint Carlos liczy 239 ludzi, którzy dotychczas dzielnie się bronią. Wały, które są bardzo niskie, nie odniosły prawie żadnych uszkodzeń. Pantera usiłowała we czwartek przedostać się do zatoki, musiała jednak zaniechać tej myśli. Obecnie panuje w Macaraibo spokój.

Nowy Jork. Krążą wieści, iż powstańcy wenezuelscy pobili wojsko prezydenta Castro w odległości 40 mil od Puerto Cabello. „New-York-Herald“ donosi: Niemcy zajęli i wysadzili w powietrze fort San Carlos. Niemiecki okręt wojenny „Panther“ jest niezdolny do walki.

Dżuma.

Durban. Biuro Reutera donosi, że wskutek szerzenia się dżumy, tysiące robotników opuszcza miasto,

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Dnia 1 lutego b. r. o godz. 9 wieczór odbędzie się w salach pasażu Mikolascha zabawa towarzyska, urządzona staraniem komitetu partyjnego i organizacyi kolejarzy.

Dla uczczenia delegatów na konferencyę kolejarzy odbędzie się w tym samym dniu i lokalu o godz. pół do 7 wieczór komers.

Towarzysze stanisławowscy zwołują na dzień 1 lutego o godz. 3 po południu do sali stow. „Braterstwo“, ul. Sobieskiego, I. posiedzenie nowo-utworzonego V. okręgu agitacyjnego z porządkiem obrad: 1) Organizacya i agitacya. 2) Prasa. 3) Wybór komitetu okręgowego. 4) Wnioski.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)